

„Rabbi, gdzie mieszkasz?” czyli ciekawość pierwszym stopniem do ... ?

Powszechnie używa się powiedzenia, że „ciekawość jest pierwszym stopniem do piekła”. Ale czy tylko? Czy może prowadzić gdzieś indziej? Warto w odpowiedzi na to pytanie odwołać się do Ewangelii wg św. Jana, która sporo mówi o ciekawości i szukaniu. Czasownik „szukać” [dzetein] występuje w niej aż 37 razy, a pierwszymi słowami Jezusa w czwartej Ewangelii jest właśnie pytanie „czego szukacie?”. Zobaczmy zatem do czego może prowadzić „szukanie” opisane na kartach Ewangelii spisanej przez umiłowanego ucznia.

Panie, chcemy ujrzeć Jezusa (krok do wiary)

Przekaz Dobrej Nowiny autorstwa św. Jana zawiera liczne informacje o ludziach poszukujących Jezusa. Maryja szuka Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej, szuka Go urzędnik królewski z Kafarnaum, tłumy jak i Grecy przybyli na święto oraz siostry Łazarza. Po śmierci krzyżowej szuka Go także Maria Magdalena. Każda z tych postaci ma inny powód: brak wina, choroba, doświadczenie cudu, pragnienie zobaczenia i poznania Jezusa, śmierć kogoś bliskiego albo tęsknota za Chrystusem. Ten wachlarz motywacji jest zapewne bliski ludziom wszystkich czasów.

Jednak szczerze pragnienie i poszukiwanie Jezusa staje się, poza wymiarem cudu, przestrzenią niezwykłego, wręcz przemieniającego spotkania. Ci, którzy szukają Go z otwartym sercem, otrzymują coś niespodziewanie większego niż to, czego oczekiwali lub pragnęli. Poza wypełnieniem ich prośb owocem spotkania z Jezusem jest wiara. „Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2,12). Ta konkluzja wydarzeń z Kany wskazuje, że dla Jana, uczestnika tamtych zdarzeń, tak wielki cud jakim była przemiana wody w wino jest niczym w porównaniu do przemiany w sercach uczniów (jego również). Zatem szukanie Jezusa prowadzi do wiary! Staje się okazją do zrodzenia do nowego życia. Dlatego bardzo często, niemal jak refren, opisy cudów ale i mów Jezusa ewangelista kończy konstatacją „i uwierzyli w Niego”.

Ewangelia według św. Jana zawiera opowiadania o siedmiu cudach Jezusa, który jako Syn Boży i obiecany Mesjasz objawia się zarówno przez słowa, jak i przez czyny. Obie te formy są ze sobą wewnętrznie powiązane, „tak że czyny dokonane przez Boga w historii zbawienia ilustrują i umacniają naukę oraz sprawy słowami wyrażone, słowa zaś obwieszczają czyny i odsłaniają tajemnicę w nich zawartą” (KO 2). Ten wewnętrzny związek łatwo dostrzec na przykład w wypowiedziach autoepifanijnych „Ja Jestem chlebem życia” (J 6,35) czy „zmartwychwstaniem i życiem” (J 11,25), które wypowiedzane są w kontekście rozmnożenia chleba oraz wskrzeszenia Łazarza. Słowa i czyny Jezusa są ze sobą powiązane i jako takie wzbudzają wiarę, pozwalają odkryć kim jest Jezus i wejść z Nim w zbawczą relację.

Kogo szukacie? (krok do piekła)

Niestety można również szukać Jezusa w innym celu. Ewangelia odnotowuje, że: „Arcykapłani zaś i faryzeusze wydali polecenie, aby każdy, ktokolwiek będzie wiedział o miejscu Jego pobytu, doniósł o tym, aby Go można było pojmać” (J 11,57). Pojmać, a potem osądzić i zabić. Ich ciekawość i szukanie Jezusa jest zupełnie inne. Nie ma w tych ludziach chęci przemiany. Jest za to pragnienie utrzymania *status quo* i pozbycia się Tego, który je burzy.

Okazuje się, że obecność Jezusa dla jednych jest okazją do przemiany swojego życia, do cudu, zachwyty, wiary i uwielbienia, dla innych jest nieprzyjemnym, wręcz uwierającym doświadczeniem. Pomimo bycia świadkami wielu cudów odkrywają oni osobę Jezusa jako zagrożenie indywidualne oraz społeczne. Wolą Go wyeliminować. Choć również dla nich

każde ze spotkań z mistrzem z Nazaretu mogło stać się początkiem wiary. W Ogrójcu wysłannicy arcykapłanów i faryzeuszów przychodzą nocą, aby Go pojmać i spotykają Jezusa wychodzącego ku nim z pytaniem „Kogo szukacie?”. To pytanie i odpowiedź powtarza się dwukrotnie. Szukali Jezusa z Nazaretu. Jednak pomimo tego, że doświadczyli mocy Jego „Ja Jestem”, upadając na ziemię, nadal ich szukanie prowadziło do śmierci...

Można szukać Jezusa dla życia lub śmierci. Można po spotkaniu z mistrzem zostać Jego uczniem, a można pozostać uczniem innych „mistrzów”. Tajemnica wolności, otwartości oraz zdolności do miłości. Dlaczego Jezus po zmartwychwstaniu nie pokazał się Piłatowi, Herodowi czy arcykapłanom? Bo On, zwłaszcza On, szuka ludzi, aby ich znaleźć. Przyszedłem, aby owce miały życie i miały je w obfitości (J 10,10). Objawiając się swoim oprawcom zmiażdżyłby ich wolność, bowiem chcąc nie chcąc musieliby uznać cud zmartwychwstania i Jego boskie posłannictwo. Jezus szuka człowieka inaczej. Doskonale ukazuje to epizod uczniów uciekających do Emaus. Zmartwychwstały nie daje się poznać od razu świadom braku gotowości uczniów. Dopiero gdy ich serca zaczynają pałać (por. Łk 24,32), wówczas są już wystarczająco gotowi na objawienie i rozpoznanie swego mistrza. Jezus szuka przygotowując serce człowieka. Nigdy na siłę i wbrew człowiekowi. I tak odkrywamy kolejny wymiar szukania opisany przez św. Jana.

Pozwolić się znaleźć

To Jezus szuka człowieka. Czyni to, bo jest dobrym Pasterzem, ponieważ tak umiłował świat (por. J 3,16). Wie, że nie wszyscy przyjdą do Niego sami z siebie, wie, że grzechy, choroby, uprzedzenia lub historia życia konkretnych osób mogą być zbyt wielką przeszkodą. Dlatego On wychodzi do nich. Daje szansę na spotkanie, przemieniające i rodzące do wiary, zarówno Żydom, jak i poganom. „Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić” (J 10,16). W taki sposób łaski spotkania doświadczyła chociażby Samarytanka (zob. J 4,1-42) czy niewidomy od urodzenia (zob. J 5,1-18). Jezus szuka wytrwale i do ostatnich chwil życia człowieka, czego najlepiej dowodzi nawrócenie łotra na krzyżu, znalezionego w ostatnich chwilach jego życia.

Jezus szuka też tych, którzy zdradzili Go, albo tych, którzy po przemieniającym spotkaniu z Nim powracają do dawnego życia (zob. J 21,3; Łk 24,13-35). Pytanie do apostołów: „Dzieci macie co do jedzenia?” (J 21,5) jest wstępem do spotkania, wspólnego posiłku, do przebaczenia i potrójnego wyznania miłości: „Ty wiesz, że Cię kocham” (J 21,15-17). Jest łaską odnowienia i ponownego powołania. Jezus nie zostawia swoich owiec, jest dobrym Pasterzem. Szuka, leczy, karmi. Daje to, co jest im najbardziej potrzebne w danej chwili.

Moje szukanie – Rabbi gdzie mieszkasz

Uczniowie, którzy usłyszeli od Jana Chrzciciela „Oto Baranek Boży” i poszli za Jezusem, zostali u Niego. Ich spotkanie było tak ważne, tak przemieniające, że ewangelista podaje nawet godzinę, o której się to zdarzyło (zob. J 1,39). Pełne zaciekawienia pytanie skierowane do Jezusa „Rabbi gdzie mieszkasz” rozpoczęło ich nowe życie. Ciekawe jest jednak to, że autor nie podaje żadnych innych szczegółów tego wspólnie spędzonego czasu w domu Jezusa. Pod koniec Ewangelii znajdujemy równie lakoniczne stwierdzenie: „I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej książce, uczynił Jezus wobec uczniów” (J 20,30).

W czwartej Ewangelii Jezus nazywany jest Rabbim, Synem Bożym, Królem Izraela, Nauczycielem, Synem Człowieczym, Zbawicielem Świata, Prorokiem, Świętym Boga, Panem. Dwa jednak określenia wyróżniają się spośród innych: Rabbuni (zob. J 20,16) oraz Pan mój i Bóg mój (zob. J 20,28). One poza prawdą obiektywną, mówiącą kim jest Jezus, zawierają również element osobisty. Ukazują indywidualną relację względem Jezusa. Każdy może powiedzieć o Jezusie, że to prorok, zbawiciel, pan. Nawet Piłat napisał na krzyżu „Jezus

Nazarejczyk, Król żydowski” (J 19,19). Wydaje się, że dzięki takiej narracji św. Jan przekazuje, że ważniejszym od samego stwierdzenia prawdy jest indywidualny stosunek względem niej.

Uczy tego, czego nauczył go Jan Chrzciciel, nazywający Jezusa Barankiem Bożym, a przez to zachęcający do podążania za Nim. Ewangelia Janowa z opisami znaków i cudów zapisana, „abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego” (J 20,31) to o wiele bardziej rozbudowane wołanie „oto Baranek Boży”. Usłyszcie to i pójďte za Nim! Oto wezwanie dla każdego jej czytelnika. Skoro Jezus zmartwychwstał, to można Go spotkać również dziś. I właśnie dlatego ewangelista Jan nie opowiada wszystkiego, pozostawiając pewien niedosyt. Zostawia w ten sposób miejsce na nasze działanie. Celowo wzbudza zainteresowanie i milcząco zachęca „ty idź za Jezusem i ty zapytaj Go: Rabbi gdzie mieszkasz?”. Spędź z Nim czas, daj się powołać. Zobacz te cuda, których nie zapisano w tej książce (por. J 20,30), i na koniec daj odpowiedź kim dla Ciebie jest Jezus. Nie od razu, nie wyuczoną definicją katechizmu, ale odpowiedzią wpływającą z Twojego życia, z Twojego pójścia za Nim i przebywania w Jego domu. Niech mówi to, co było blisko Jezusa. Reszta niech milczy.

Czy to jest w ogóle możliwe? Odpowiedzi udzielił sam Jezus: „Szukajcie a znajdziecie, kołaczcie a otworzą wam” (Mt 7,7). Szukanie Baranka Bożego zmienia życie, ale znalezienie Go, przy jednoczesnym pozwoleniu na bycie znalezionym przez Niego, całkowicie je przemienia. „Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony - wejdzie i wyjdzie, i znajdzie paszę” (J 10,9). „Tego, który do Mnie przychodzi, precz nie odrzuć” (J 6,37). A zatem szukaj, a gdy znajdziesz, opowiedz innym kim dla Ciebie jest Jezus. A może jak Filip czy Samarytanka wzbudź ciekawość swoim świadectwem i zachęć kolejnych do szukania słowami: „chodź i zobacz” (J 1,46).

Michał Zborowski

doktor teologii dogmatycznej, członek Towarzystwa Teologów Dogmatyków oraz konsultant teologiczny miesięcznika "Adeste". Świecki ewangelizator i mówca konferencyjny, współpracujący z Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana”